

 Harlequin® *Światowe Życie*®



Caitlin Crews  
*Na paryskich salonach*

Caitlin Crews  
*Na paryskich salonach*

Tłumaczyła  
*Małgorzata Hesko-Kołodzińska*

Tytuł oryginału: Majesty, Mistress... Missing Heir

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2010

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Hanna Lachowska

© 2010 by Caitlin Crews

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2012

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Światowe Życie są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8756-0

ŚWIATOWE ŻYCIE – 371

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kiedy drzwi do agencji wynajmu się otworzyły, Jessa odruchowo uniosła wzrok znad biurka i zamarła. Poczua się jak we śnie, tym, który w ostatnich pięciu latach przyśnił jej się nieskończenie wiele razy.

Mężczyzna, wyraźnie zmarznięty i mokry, minął próg agencji, i w tej samej chwili Jessa zerwała się na równe nogi, wyciągając przed siebie ręce, jakby chciała go odepchnąć. Nie mogła pozwolić sobie na to, żeby ponownie zaistniał w jej życiu.

– Tu jesteś – odezwał się nowo przybyły głębokim, władcym głosem i wbił w nią uważne spojrzenie.

Jessa poczuła, że jej serce wali jak młotem. Zakręciło jej się w głowie. Czyżby po pięciu latach ujrzała ducha?

– Tarik... – szepnęła, zupełnie oszołomiona.

Tarik bin Khaled Al-Nur nie był duchem ani wytworem marzeń. Przed pięcioma laty twierdził stanowczo, że jest tylko bogatym i rozpieszczonym członkiem jednej z zamożniejszych rodzin w Nur. Wkrótce okazało się jednak, że Jessa miała do czynienia z władcą tego kraju.

I choć wcale tego nie chciała, przez następne lata pilnie śledziła w telewizji i gazetach każdy ruch Tarika. Wmawiała sobie, że pragnie w końcu o nim zapomnieć, teraz jednak nie mogła oderwać od niego wzroku. Okazało się, że doskonale pamięta każdy detal. Mimo że Tarik fizycznie niewiele się zmienił, wydał jej się znacznie bardziej męski, bardziej mroczny i tajemniczy.

I zdecydowanie bardziej niebezpieczny.

Jessa postanowiła skoncentrować się wyłącznie na niebezpieczeństwie. Nieważne, że robiło jej się gorąco na widok Tarika i że słowa więzły jej w gardle. Liczył się jedynie sekret, o którym nie mógł się dowiedzieć. Głupio zakładała, że ten straszny dzień nigdy nie nadejdzie. Teraz jednak, wpatrzona w Tarika, uświadomiła sobie, że były to zwykłe mrzonki.

Westchnęła i spojrzała na niego uważniej. Miał szczupłą, lecz muskularną sylwetkę, zupełnie jakby pod śniadą skórą kryła się niezwykła energia. Ze skupieniem przyglądała się surowej twarzy Tarika. W świetle wczesnego wieczoru głębokie, zielone oczy jej byłego kochanka wydawały się niemal czarne. Zawsze lubiła jego ciemne brwi pod gęstymi, czarnymi włosami, męski, mocny nos oraz wystające kości policzkowe, które świadczyły o królewskim pochodzeniu oraz pewności siebie.

Jak mogła tego nie zauważyć pięć lat wcześniej? Jak mogła mu wierzyć, kiedy twierdził, że nie jest nikim znaczącym?

Cóż, wtedy nie przyszło jej do głowy, że ma do

czynienia z mistrzem manipulacji, kochała go bez żadnych zastrzeżeń. Nadal czuła obawę, że mimo wszystko jakaś jej część nigdy nie przestanie go kochać.

Tarik zamknął drzwi, które cicho szczęknęły, a Jessa odruchowo zamrugła. Nie mogła pozwolić sobie na słabość, miała zbyt wiele do stracenia. Najwyraźniej Tarik w jakiś sposób poznał prawdę i wiedział już, co zaszło. Nie było innego powodu, dla którego zjawiłby się po pięciu latach na jednej z sennych uliczek Yorku, w małej agencji wynajmu, gdzie pracowała Jessa.

Musiał wiedzieć.

Czując narastającą panikę, z trudem przełknęła ślinę. Odnosiła wrażenie, że Tarik złowieszczo nad nią góruje, chociaż nie wykonał żadnego ruchu. Nadal stał pod drzwiami i patrzył na nią bez słowa, a w jego wzroku widziała wyzwanie. Nie był już uroczym, beztroskim playboyem, którego zapamiętała. Uśmiech i leniwy urok gdzieś zniknęły. Z tym człowiekiem nie warto było zadzierać.

– Nie – odezwała się nagle, zdumiona spokojem w swoim głosie i poczuła przyływ dziwnej odwagi. Nieważne, że się bała, należało się skupić na tym, co istotne. – Nie możesz tutaj być.

Tarik uniósł brwi.

– A jednak tu jestem. – Jego głos był niski i lekko zachrypnięty, z ledwie słyszalnym, cudzoziemskim akcentem.

– Bez zaproszenia – zauważyła.

– Czyżbym naprawdę potrzebował zaproszenia,

by wejść do agencji wynajmu? – zdumiał się. – Wybacz, jeśli zapomniałem o brytyjskich zwyczajach. Dotychczas odnosiłem wrażenie, że klienci z ulicy są w takich miejscach mile widziani.

– Masz umówione spotkanie? – Jessa zacisnęła wargi, żeby powstrzymać szczekanie zębów.

– W pewnym sensie i owszem – odparł.

Jego spojrzenie niespiesznie wędrowało po jej sylwetce. Bez wątpienia porównywał obecną Jessę z tą ze wspomnień. Poczwała, jak na jej policzki wstępuje rumieniec.

– Miło cię ponownie widzieć, Jesso – powiedział z wystudiowaną uprzejmością.

– Żałuję, że nie mogę ci odplacić takim samym komplementem – oznajmiła chłodno. Musiała pozbyć się go stąd jak najszybciej i dopilnować, żeby już nigdy nie wrócił. Ich przeszłość była zbyt skomplikowana i zbyt bolesna. – Jesteś ostatnią osobą na ziemi, którą chciałabym oglądać. Jeżeli zaraz się stąd zmyjesz, możemy udawać, że nigdy nie doszło do tego spotkania.

Tarik lekko zmrużył oczy.

– Widzę, że przez lata twój język nabral ostrości – mruknął. – Ciekaw jestem, co jeszcze się zmieniło.

Tego akurat Jessa nie miała zamiaru mu mówić, choć było całkiem prawdopodobne, że już wiedział. Może zwyczajnie z niej drwił lub ją prowokował?

– Ja się zmieniłam. – Rzuciła mu niechętne spojrzenie. – Niektórzy ludzie tak mają, to się nazywa dojrzewanie. – Dumnie uniosła brodę

i uświadomiła sobie, że zaciska pięści. – Już nie błagam innych o zainteresowanie.

Nie zauważyła, żeby się poruszył, ale odniosła wrażenie, że stęzał, jakby gotując się do walki.

– Nie przypominam sobie, abyś kiedykolwiek błagała o zainteresowanie – oznajmił Tarik. – Chyba że w moim łóżku. – Zawiesił głos. Jessa patrzyła na niego w milczeniu. – Jeśli chciałabyś sobie przypomnieć, nie mam nic przeciwko temu.

– Raczej nie – wycedziła. Czuła narastające napięcie i wołała nie myśleć ani o łóżku, ani o tym, co w nim razem wyprawiali. – Już od dawna nie interesują mnie żałośni międzynarodowi playboye.

Tarik wpatrywał się w kobietę, która od lat nie dawała mu spokoju, niezależnie od tego, dokąd się wybrał i z kim, a teraz miała czelność stawiać mu czoło, w ogóle nie myśląc o niebezpieczeństwie. Uważał się za nowoczesnego władcę, ale w tym momencie zdał sobie sprawę z tego, że gdyby miał do dyspozycji jednego ze swych koni, bezceremonialnie przerzuciłby Jessę Heath przez siodło i porwał do namiotu na pustyni, która pokrywała większą część jego ojczystego kraju na Półwyspie Arabskim. Na dodatek sprawiłoby mu to przyjemność. Dobrze zrobił, że tu przyjechał i że w końcu spotkał się z Jessą oko w oko. Nieważne, że go wyzywała i złościła się na niego jak zwykle. Nie czuł wstydu, że on, szejk Tarik bin Khaled Al-Nur, król Nur, pokornie wrócił do jedynej kobiety, która kiedykolwiek go opuściła, jedynej, za którą tęsknił. Teraz



stała przed nim w brzydkim urzędowym kostiumie, który nie podkreślał jej bujnych kształtów, niezadowolona z tego spotkania. Powinien kipieć wściekłością, jednak zamiast tego bardzo jej pragnął.

– Żałosny playboy, tak? – powtórzył lekkim tonem. – Intrygujące oskarżenie.

Na policzkach Jessy wykwitł rumieniec.

– Nie bardzo rozumiem – warknęła. – To nie jest oskarżenie, tylko prawda. Taki właśnie jesteś.

Tarik przyglądał jej się przez dłuższą chwilę. Nie miała pojęcia, jak bardzo się wstydził swojego do niedawna rozwiązłego stylu życia. Nie miała również pojęcia, że kojarzyła mu się ze wszystkim, z czego był zmuszony zrezygnować. Latami upierał się, że pamiętał ją tylko dlatego, że go opuściła. Wmawiał sobie, że sam by ją zostawił, tak jak opuścił wiele innych kobiet.

A jednak tu przyjechał.

– Skoro ja jestem playboyem, to ty jesteś jedną z moich maskotek – zasugerował. Błysk gniewu w jej oczach sprawił mu przyjemność. – Czyżby to określenie ci nie odpowiadało?

– Wcale się nie dziwię, że nazwałeś mnie maskotką. – Jessa z pogardą wykrzywiła usta. – Musisz jednak wiedzieć, że nigdy nie byłam twoja.

– O tak, pięć lat temu dobitnie dałaś temu wyraz – odparł oschle. – Ale powiedz, czy starzy przyjaciele powinni się witać w taki sposób? – Zrobił kilka kroków ku Jessie, aż dzielił ich tylko blat jej biurka.

– Przyjaciele? – Przechyliła głowę. – Tym właśnie jesteśmy?

Tarik uśmiechnął się pod nosem. Była taka sama, jak zapamiętał, nawet wyglądała tak samo. Rudowłosa, o cynamonowych oczach, piegowatej twarzy i zmysłowych ustach, stworzonych do grzechu.

– Co proponujesz? – zapytała i uniosła wąskie brwi. – Wypad na kawę? Rozmowę o dawnych czasach? Chyba sobie daruję.

– Załamalaś mnie. – Nie spuszczał z niej wzroku. – Moje były kochanki są zazwyczaj znacznie przystępniejsze.

To się jej wyraźnie nie spodobało. Dumnie uniosła brodę.

– Po co tu przyjechałeś, Tarik? – zapytała rzeczowym tonem, który jednocześnie go irytował i podniecał, i skrzyżowała ręce na piersi. – Szukasz mieszkania w okolicy Yorku? Jeśli tak, to powinieneś wrócić, kiedy przyjdą agenci. Pomogą ci. Obawiam się, że oboje wyszli z klientami, a ja tylko prowadzę to biuro.

– A jak myślisz, po co wróciłem?

– Nie mam zielonego pojęcia. – Nerwowo przeknęła ślinę. – W każdym razie powinieneś już iść.

Czyżby go wyrzucała niczym sługę? Tarik przeniósł ciężar ciała z nogi na nogę, z uwagą wpatrując się w Jessę. Był królem, więc powinna się nauczyć, jak przemawiać do władcy.

– Jeśli nie powiesz mi, czego chcesz... – zaczęła.

– Ciebie – przerwał jej i uśmiechnął się szeroko.  
– Chcę ciebie.

## ROZDZIAŁ DRUGI

– Mnie? – Jessa nie kryła zdumienia. Chciała się cofnąć, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa.  
– Przyjechałeś tu po mnie?

Nie wierzyła w ani jedno jego słowo, choć jej serce zaczęło szybciej bić. Cóż, nie pozostało jej nic innego, jak pogodzić się ze świadomością, że nadal reaguje na tego mężczyznę jak idiotka, naturalnie, wyłącznie na czysto fizycznym poziomie. Nie miała jednak najmniejszego zamiaru zdradzać się z tym przed nim.

– Oczywiście, że po ciebie – odparł Tarik, nie spuszczać z niej wzroku. – Czyżbyś myślała, że zjawiłem się w agencji wynajmu w Yorku zupełnym przypadkiem?

– Pięć lat temu nie mogłeś się doczekać, aż wreszcie dam ci spokój, a teraz najwyraźniej przetrząsałeś cały kraj w poszukiwaniu mnie. Wybacz, że jakoś nie mieści mi się to w głowie.

– Chyba mylisz mnie z kimś innym – powiedział. – To ty zniknęłaś, Jesso, nie ja.

Jessa podejrzliwie zmrużyła oczy. Przez chwilę

nie miała pojęcia, o czym mówił, ale nagle przeszłość powróciła do niej niczym bumerang.

Pięć lat temu poszła do lekarza na rutynowe badanie i ku swojemu zdumieniu odkryła, że jest w drugim miesiącu ciąży. Nie miała wątpliwości co do reakcji Tarika na tę informację, postanowiła zatem wyjechać, żeby wziąć się w garść i przemyśleć sprawę z dala od niego. Może faktycznie nie zatelefonowała, ale przecież go nie rzuciła!

– O czym ty mówisz? – zapytała teraz. – Przecież to nie ja uciekłam z kraju.

– Powiedziałaś, że idziesz do lekarza, po czym zniknęłaś. – Zacisnął usta. – Nie było cię przez wiele dni i rzeczywiście z konieczności wyjechałem z twojego kraju.

– Wróciłam – powiedziała cicho Jessa, głosem pełnym bólu. – W przeciwieństwie do ciebie.

Zapadła długa, niezręczna cisza.

– Słyszałaś niewątpliwie o śmierci mojego stryja? – odezwał się Tarik w końcu.

– Tak. – Uniosła głowę. – Po twoim wyjeździe pisały o tym wszystkie gazety. Okropny wypadek. – Robiła, co mogła, żeby zapanować nad drżeniem głosu. – Wyobraź sobie moje zdumienie, gdy odkryłam, że mężczyzna, którego znałam jako syna zamożnego lekarza, okazał się członkiem rodziny królewskiej i nowym władcą Nur.

– Mój ojciec naprawdę był lekarzem. – Tarik zmarszczył brwi. – A może wyobrażasz sobie, że kalalem honor zmarłego tylko dla pustej rozrywki?

– Uważam, że celowo wprowadziłeś mnie w błąd – odparła spokojnie Jessa, starając się nie unosić. – Owszem, twój ojciec był lekarzem. A także młodszym bratem władcy Nur.

– Wybacz, że bezpieczeństwo mojego kraju było dla mnie ważniejsze od twojej urażonej dumy.

Jak mógł się tak zachowywać? Jak mógł potępiać jej zachowanie, skoro to on kłamał, a potem porzucił ją bez słowa wyjaśnienia?

– Bezpieczeństwo kraju? – W jej pełnym goryczy śmiechu nie było nawet cienia wesołości, ale postanowiła to zignorować. – Tak to nazywasz? Wymyśliłeś sobie człowieka, który nie istniał, a potem udawałeś, że nim jesteś. Bardzo mi przykro z powodu śmierci twojego stryja – dodała po chwili.

– Stryja, jego żony i obu synów. Zamordowano całą rodzinę – zauważył lodowatym tonem. – A ja jestem teraz nie tylko królem Nur, ale także ostatnim z rodu. Czy domyślasz się, co to oznacza?

– Podejrzewam, że masz teraz mnóstwo obowiązków – oznajmiła oschle. Nadal nie rozumiała, po co przyszedł do jej agencji w Yorkshire. Żeby dyskutować o królewskim rodzie Nur na dalekiej pustyni? Z drugiej strony, gdyby znał prawdę, z pewnością nie traciłby czasu na bezsensowne pogawędki... Tak czy owak chciała, żeby znikł stąd jak najszybciej. – Co ja o tym mogę wiedzieć? – Rozłożyła ręce. – W końcu jestem tylko skromną pracownicą biurową, a nie królem.

– W rzeczy samej. – Tarik nie spuszczał z niej

wzroku. – Za to ja odpowiadam wobec swojego kraju i narodu, co oznacza, że muszę myśleć o przyszłości. Innymi słowy, powinienem się ożenić i spłodzić potomków, im szybciej, tym lepiej.

Jessa poczuła, że kręci jej się w głowie. Chyba nie miał na myśli...

– Nie gadaj głupot – burknęła, nie tyle do niego, ile do siebie. – Chyba nie chcesz się ze mną ożenić? Nie możesz!

– Najpierw nabijasz się ze mnie – powiedział lekkim, niemal obojętnym tonem. – Potem nazywasz mnie żalonym playboyem. Następnie każesz mi stąd wyjść, jakbym był uprzykrzającym ci życie petentem, a teraz pouczasz mnie jak małe dziecko. – Uśmiechnął się, lecz jego oczy pozostały zimne i nieprzyjazne. – Może zapominasz, kim jestem.

– Niczego nie zapominam, Tarik – odparła natychmiast. – I dlatego raz jeszcze proszę cię, żebyś wyszedł.

Tarik wzruszył ramionami.

– Najwyraźniej źle mnie zrozumiałaś – powiedział. – Zapewniam cię, że nie mam zwyczaju proponować małżeństwa byłym kochankom, które darzą mnie aż taką pogardą.

– No to właściwie o co ci chodzi? – zapytała go ze zniecierpliwieniem. – Nie mam najmniejszej ochoty na te dziwaczne gierki.

– Przecież już powiedziałem, o co mi chodzi i czego chcę – odrzekł. – Muszę się powtarzać? Nie pamiętam, żebyś dawniej równie wolno myślała, Jesso.

Pokręciła głową, próbując ogarnąć wszystko, co jej powiedział, ale po chwili machnęła na to ręką. Dlaczego w ogóle na to pozwalała? Zjawił się tutaj po pięciu latach nieobecności i próbował zapędzić ją w kozi róg. Za kogo on się uważał?

Zirytowana na siebie i na niego okrążyła biurko i podeszła do drzwi. Nie miała najmniejszej ochoty stać tutaj i wysłuchiwać tych pretensji.

– A ty dokąd się wybierasz? – Nadal mówił bardzo spokojnie. – Wydaje ci się, że za tobą nie pójde?

– Nic mnie to nie obchodzi, rób... – zaczęła, nie odwracając się do niego, ale w momencie, gdy wyciągała rękę ku drzwiom, Tarik dotknął jej ramienia.

Mózg Jessy od razu przestał normalnie funkcjonować. Nawet przez materiał żakietu Jessa czuła bijące od Tarika ciepło i odniosła wrażenie, że historia się powtarza. Zbliżył się do niej i przyciągnął ją do siebie stanowczym ruchem.

– Zabieraj łapy – warknęła.

Natychmiast się cofnął i żar jego ciała zniknął. Jessa postanowiła udawać przed sobą, że wcale nie zrobiło jej się dziwnie przykro z tego powodu. Powoli odwróciła głowę, żeby popatrzeć na Tarika, ale w tej samej chwili pomyślała o Jeremym, swoim sekrecie i o tym, jak zachowałby się Tarik, gdyby wiedział.

– Za kogo ty mnie masz? – zapytała niskim, złowrogim głosem. – Naprawdę myślisz, że zjawisz się tu po tylu latach, po tym, jak zniknąłeś i zostawiłeś mnie z niczym, a ja rzucę ci się w ramiona?